



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SZTANDAR MŁODYCH

219 8-10-11-85

Teatr

Tańcem opowiedziane

„Balet powinien być rozrywką, cieszyć oko zmysłowością barw, kompozycją układów ciała tancerzy, ale także – a może nawet przede wszystkim – wywoływać skojarzenia myślowe”.

Te słowa wypowiedziane niegdyś przez Conrada Drzewieckiego powracały przy oglądaniu dwóch wieczorów baletowych Polskiego Teatru Tańca zaprezentowanych w warszawskim Teatrze Dramatycznym.

Na wieczór pierwszy złożyły się dzieła: „Ad matrem. Psalm” (muz. H. M. Górecki, choreogr. C. Drzewiecki, scenogr. K. Panikiewicz), „Etiuda b-moll”, zwana chopinowską (muz. K. Szymanowski, choreogr. i scenograf C. Drzewiecki) i „Cztery tanga” (muz. J. Milian, choreogr. C. Drzewiecki, scenogr. K. Panikiewicz).

Zarówno kompozytor jak i choreograf zadedykowali „Ad matrem. Psalm” swoim matkom. I część utworu w niezwykle sugestywny sposób, w swej warstwie dramatycznej, wyrasta jakby z klimatu książki „Życie po życiu” przedstawiającej wrzenie ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną. Językiem baletu została opowiedziana tutaj wizja nawiedzająca kobietę w czasie jej reanimacji. Reanimacji zakończonej śmiercią bohaterki. Część druga utworu, podniosły Psalm przenosi jakby duszę kobiety w zupełnie inny wymiar. W miejsce, gdzie spotyka duchy bliskich jej osób.

Ołbrzymia siła ekspresji zawarta w muzyce znakomicie harmonizuje z kształtem choreograficznym dzieła. Część druga mniej nasycona dramatyzmem zdarzeń, jest łagodniejsza, mniej dynamiczna i zawiera więcej elementów pantomimicznych. Jednak w zderzeniu z pierwszą, mimo niezwykle piękną wynikającego z kompozycji ruchowo-plastycznych, zdaje się trwać odrobinę za długo.

Ale chyba „Ad matrem. Psalm”, spośród wszystkich utworów zaprezentowanych w ciągu dwóch wieczorów na warszawskiej scenie, jest nie tylko dziełem najbardziej przejmującym, ale i najbogatszym w pomysły choreograficzne.

Zaś „Etiuda b-moll” Szymanowskiego została pokazana jako balet nastrojowy, całkowicie afabularny, tańczony przez szóstkę bosych tancerzy. Mimo owej poetyckości, pozostawia jednak u odbiorcy uczucie pewnego niedosytu poprzez

niepełne choreograficzne wykorzystanie możliwości tkwiących w materii muzycznej.

Pierwszy wieczór kończyły „Cztery tanga”, każde z nich w innej konwencji, nastroju, odmienne w obrazie i w innej technice tańca. Tango pomposo przypomina bowiem lata 20 i zrecznie oscyluje w kierunku tzw. pastiszu salonu. Zaś tango humoroso to zaprezentowanie folkloru przedmieścia z nieodłącznym dlań humorem. Szczypta erotyzmu to już tango amoroso, nawiązujące do ludowych prawzorów południowoamerykańskich. No i ostatnie rock-tango utrzymane w stylu młodzieżowo-dyskotekowym jest jakby pretekstem do poważniejszych refleksji nad niebezpieczeństwem, jakie niesie ze sobą niszcząca siła pop-kultury.

Wieczór drugi, na który złożyły się „Popołudnie” (muz. C. Debussy, choreogr. C. Drzewiecki, scenogr. N. Heliasz), „Panna i śmierć” (muz. K. Odstrcil, choreogr. P. Smok, scenogr. C. Drzewiecki), „Sekunda” (muz. J. Takahashi, choreograf K. Ishii, scenogr. T. Maeda) i „Lep na muchy” (muz. Z. Konieczny, choreogr. C. Drzewiecki, scenogr. M. Heliasz) – utrzymywał już w zupełnie innej tonacji. Stał się jednocześnie okazją do porównania sztuki tańca wywodzącej się przeciw z innych tradycji i odmiennych kręgów kulturowych jak np. Japonia lub Czechosłowacja.

Dobrze się stało, że Teatr Rzeczypospolitej zaprosił do Warszawy ten znakomity zespół. Zle natomiast się stało, że organizatorzy zapragnęli w jednym ogniu upiec dwie pieczenie i po pierwszym wieczorze „skrzyżowali” konferencję prasową ze spotkaniem uczestników sesji Komitetu Tańca III z Conradem Drzewieckim. Niektóre krzyżówki bywają interesujące. Ta, zawiadła...

TEMIDA LONGINA
STANKIEWICZ

Polski Teatr Tańca z Poznania: „Dwa wieczory baletowe”. (Scena Teatru Dramatycznego w Warszawie). Prezentacja Teatru Rzeczypospolitej.